

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 zlr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 zlr.)
Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numera pojedyncze kupować można w biurze
dzien. pp. Olszewskiego i Plohna we Lwowie;
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-
nisławowie i w biurze dzienników p Horowitza
w Czerniowcach.

C. k. Prokuratoryja Państwa skonfiskowała Nr. 30.
„Szkolnictwa Ludowego“ za artykuł wstępny p. t. „Gdzie
szukać ratunku?“ — skutkiem czego dla braku czasu
musieliśmy połączyć Nr. 30 z Nr. 31.

Gdzie szukać ratunku?

Z dniem każdym przeredza się w kraju naszym
zastęp kwalifikowanych nauczycieli ludowych. Siły naj-
wybitniejsze, pomimo zamiłowania do urzędu nauczy-
cielskiego, szukają chleba w zawodach innych — nie-
jednokrotnie po kilku lub kilkunastu latach służby --
a nawet i za oceany się przerzucają, aby tylko pozbyć
się słodkiej i rozkosznej doli galicyjskiego światłodawcy.
Jest to najwymowniejszem świadectwem, w jak przy-
krem położeniu znajduje się cały stan nauczycielski.
Kandydatów do innych zawodów nie brak, a tylko do
chleba nauczycielskiego — nawet pomimo podwyższe-
nia i pomnożenia kwot stypendyjnych oraz innych spo-
sobów przynęcania — ochotników nie ma i nie ma.

Jeśli kraj życzy sobie szczerze oświaty, powinien
już raz przyjść do przekonania, że *żadnymi półśrodkami
złemu się nie zapobiegnie*. Stypendya, na które Sejm
i Rada państwa przeznaczają coraz wyższe kwoty, bra-
kowi nauczycieli nie zaradzą. Stworzą one ochotników
do wszelkich innych zawodów, a tylko nie do nauczy-
cielskiego. Rewersa obowiązujące do sześcioletniej służ-
by i poufne okólniki... zakazujące przyjmowania na-
uczycieli do innego chleba, nie zdadzą się na nic. Kto
raz powziął myśl opuszczenia zawodu nauczycielskiego,
ten zawsze znajdzie jakąś ścieżkę, przez którą się prze-
śliznąć potrafi, aby uniknąć szczęścia przymierania głodem
i chłodem. Seminarya nauczycielskie nie zapełnią
luk w urzędzie nauczycielskim. Zwiększająca się liczba
uczniów po tych zakładach nie powinna jeszcze prze-
pełniać nikogo optymistycznymi nadziejami. Pomimo
głoszonych hymnów o kapłaństwie zawodu nauczyciel-
skiego i poświęceniu się dla idei, młodzież seminarzy-
cka czy wcześniej czy później przyjść musi do przeko-
nania, że i poświęcenie ma swoje granice.

Tylko podwyższenie płacy i uregulowanie stosun-
ków służbowych, przez wydanie jasnej pragmatyki służ-
bowej, chroniącej nauczycielstwo od utraty pięcioleci,
przenosin „z urzędu“ bez śledztwa dyscyplinarnego itp.,
wstrzymać może emigracyę nauczycieli, przybierającą
coraz szersze rozmiary.

Odzywamy się w tej sprawie nie po raz pierwszy
dopiero, a ustawodawstwo krajowe zdaje się głośwo
naszych nie słyszeć. Na wszystko fundusze się znajdują,
jedynie na oświatę ciemnych mas grosza zawsze bra-
kuje!

Gdyby nie grożąca nam konfiskata, (która niestety
nastąpiła!) odsłoniłibyśmy nagą prawdę przed okiem
czytelnika, a wtedy poznałby dopiero, co jest przyczyną
żebrających płac nauczycielskich.

Liczba nauczycieli niekwalifikowanych wzrasta
w kraju z dniem każdym. Pewne osobistości tolerują
nawet przyjmowanie do zawodu nauczycielskiego indy-
widuów bez kwalifikacyi, tłumacząc się koniecznością,
aby szkoły pustkami nie stały.

Nam, co wtajemniczeni jesteśmy w rozmaite sto-
sunki i stosunekki i wszystko wszechstronnie ocenia-
my, zupełnie inaczej ta rzecz się przedstawia. Nauczy-
ciele niekwalifikowani to grunt podatny... materyał,
który da się nagiąć do każdego życzenia i tendencyi...
z powodu niewyrobnego charakteru i braku własnych
przekonań. Materyał taki dla tych, co boją się oświaty,
jest dziś pożądany!...

Przybłądy bez kwalifikacyi czując nielegalne swoje
stanowisko, nie staną z nami w jednym szeregu, aby
walczyć o sprawiedliwe prawa; nie rozumiejąc urzędu
nauczycielskiego, nie poważą się wydawać sądu o roz-
maitych planach i instrukcyach: jednym słowem, są
„wygodni i niebezpieczni“ i dlatego zyskują u nie-
których osobistości sympatyę i protekcyę. Podczas gdy
nauczyciel z kwalifikacyą składać musi aż wydziałowe
egzamina, aby otrzymać posadę przy szkole ludowej,
choć ustawa wymaga tylko zwykłego egzaminu kwalifi-
kacyjnego; od nauczyciela niekwalifikowanego niczego

się więcej nie żąda nad to jedno, aby szkoła zamknięta nie stała.

Takie panują dziś stosunki w szkołach ludowych galicyjskich. Rzuciwszy okiem wstecz, zobaczyć się musi, że nie wiele odbiegliśmy od tego, co było przed laty dwudziestu pięciu. Broszura p. Danielaka o alfabetach najlepszą jest odpowiedzią na nasze wywody w tym kierunku.

Na kogo spada wina i odpowiedzialność za ten w porównaniu z innymi prowincjami zbyt powolny rozwój i smutny stan oświaty w kraju naszym, nie wolno nam wyraźnie wypowiedzieć.... Po części ponosi tu także winę i całe społeczeństwo galicyjskie z powodu obojętności w sprawach szkolnych i zdawania wszystkiego na łaskę Opatrzności.

Zbyt wiele pokłada się zaufania we wybieralnych członkach Rady Szk. kraj., zapominając o tem, że członkowie ci nie zawsze wypowiedzą otwarcie swoje myśli i zdania, aby nie narażać się miarodajnym osobistościom.

Prasa galicyjska od pewnego czasu sprawami szkół ludowych nie zajmuje się prawie zupełnie, nic więc dziwnego, że robi się dzisiaj ze szkołą ludową, jak kto chce i co kto chce...

Wobec takich warunków nie bez obawy spoglądamy w przyszłość. Jedyna nadzieja, która nam jeszcze dodaje otuchy i gasi zwątpienie, jest myśl, że przy niedalekich wyborach do Sejmu wejdą tam ludzie od-

mienni w swoich przekonaniach i poglądach od terażniejszej większości sejmowej i że ci ludzie wprowadzą na nowo do ustroju szkół ludowych zdrowy ład i porządek. — Oby się tak rzeczywiście stało!

Po roku praktyki.

(Kilka słów o nowych planach i podręcznikach szkolnych).

(Dokończenie).

Teraz pozostaje mi zrobić tylko zestawienie cyfrowe, któreby poparło wypowiedziane zapatrywania, a dodam, że zestawienie oparłem na wymiarze i podziale godzin, niemniej na praktyce przeszłego roku.

Zestawienie:

Szkółka część III. zawiera 265 ustępów, a to treści moralnej i wierszyków . . . 134 pozostała zaś liczba 131 jest treści rzeczowej.

Na stopniu 3cim mieliśmy 110 lekcyi po 1/2 godziny dla drugiego języka krajowego (licząc w to lipiec). W każdym miesiącu poświęciłem jedną lekcję na dyktat, odpadło więc lekcyi 10, na opracowanie ustępów pozostało lekcyi 100.

Każdego miesiąca także opracowałem i odpytywałem po jednym wierszyku, a licząc na każdy wierszyk po 2 lekcyje, zużyłem na to lekcyi 20.

Na opracowanie ustępów prozaicznych pozostało więc 80 lekcyi.

Według mego zdania ustępy treści moralnej mają

Rady dla początkującego Inspektora.

(Skreślone przez starego wyjadacza).

Wielmożny Panie!

Szczęśliwy traf losu zrobił Cię Panie Inspektorem szkolnym, kierownikiem wychowania w jednym lub dwu powiatach, a z biegiem czasu możesz Panie kierować wychowaniem w wielkim naszym kraju koronnym, w którym żyje naród silny duchem, silny dłonią — który mimo, iż jest biedny, dokazał sporą liczbę wielkich dzieł. I Ty, o Panie, masz go przy pomocy całego korpusu ludzi, którzy wyrzekli się swego „ja“, ale poświęcili się wychowaniu narodu, starać się masz nieustannie i gorliwie prowadzić ten naród do wyżyn doskonałości, do zwycięstwa nad sobą i do pokonania swych wad, i do pokonania wrogów swoich. Ty, o Panie, masz to zdziałać, aby ten naród był kiedyś chlubą i chwałą Swej Ojczyzny. O Panie! możesz być dumnym ze swego posłannictwa — za które czeka Cię odpowiedzialność wobec Boga! Pamiętaj więc Panie, prowadź dzieło swe doskonale, lecz nie dorywczo, ale z całym poświęceniem się i zaparciem siebie — ażebyś mógł mieć to głębokie przekonanie i moralne przeświadczenie, że gdy nadejdzie chwila rozstania z tym światem, żeś

uczciwie spełnił swój obowiązek, żeś był sprawiedliwym a nie tyranem.

Nie narzekaj mój Panie, że wszędzie dookoła samo złe Cię otacza; że lud masz zdemoralizowany, że dzieci są głupie; (bo w powieści ssały z piersi matki pokarm „harą“ zatruty) że nauczycieli masz z gruntu złych i zepsutych i tem się nie usprawiedliwiaj, że dla tego nic zrobić nie możesz — ale sam o Panie czuwaj, a bądź dobrym, miłosiernym i sprawiedliwym dla dzieci, dla nauczycieli i dla ludu. Bo i cóż ten lud winien, że setki lat upłynęły, a on był w wiecznej ciemności a jego dobrodzieje zamiast postawić dla narodu szkoły, stawiali dlań karczmy — gdzie wsiąkały w ten naród namiętności wszystkiego złego. I cóż ten naród winien, że jeszcze i dziś są ludzie, którzy mu szepcą: twój ojciec, dziad i pradziad, nie umiał czytać, ale dobrze robić na chleb umiał i dobrze mu z tem było, więc i waszym dzieciom nauka się na nic nie przyda.

Lud więc ma wielu fałszywych proroków, którzy go burzą do lekceważenia oświaty i do nienawiści przeciw nauczycielom, ale Ty o Panie, nie występuj przeciw swej własnej prawej ręce, to jest przeciw nauczycielom, bo sam swe własne dzieło wypaczysz, i pomnij Panie, że ten lud tak nieprzyjazny dla oświaty — stokroć lepszy jak oświecone germany, francuzi, an-

w szkole ludowej doniosłe znaczenie i jak największą liczbę czytać tychże i opracowywać należy.

Przy przeciętnej liczbie 25 dzieci na stopniu 3cim, 3 lekcye na 1½ godziny czasu na jeden ustęp, zdaje mi się nie jest za wiele, aby go dzieci jako tako czytały i by go można jako tako opracować. W 80 więc lekcjach można było opracować 27 ustępów treści moralnej, a gdy książka zawiera ich 43, więc 16 ustępów musiało zostać nieprzerobionych. O czytaniu więc i opracowywaniu ustępów rzeczonych na godzinach drugiego języka krajowego i mowy być nie mogło. Na wiadomości z dziejów i przyrody mieliśmy 143 lekcye.

Ustępów treści rzeczowej w ruskiej książce dla klasy II. zawartych mamy 33, jeżeli opuścimy nieodpowiedne, a pozostawimy tylko takie, które w myśl planów na tym stopniu użytkować możemy, pozostanie nam okrągła liczba 20 i te ustępy, jako w języku wykładowym w pierwszym rzędzie uczyć należy. Na opracowanie treści rzeczowej czas 3 lekcyi t. j. 1½ god. nie jest zdaje mi się również wygórowanym. Zużyjemy więc na opracowanie ustępów z ruskiej książki lekcyi 60, w pozostałych 83 lekcjach możemy opracować 28, a gdy książka zawiera ich 131, pozostać musi nieopracowanych ustępów 107. Z wierszyków zdołano opracować tylko 10, pozostała również pokaźna cyfra 81. Jeżeli więc zestawimy ogólną cyfrę ustępów w książce zawartych z ustępami opracowanymi, przedstawi nam się rzecz następująco:

Szkółka cz. III. zawiera	265	ustępów
W ciągu roku zdołano opracować	65	„
Pozostało nieczytanych i nieopracowanych	200	„

W tym samym stosunku przedstawia się rzecz do „Szkółki“ cz. IV.

Książka ta zawiera 30 ustępów moralnych (prozaicznych)	
116 rzeczowych i	
58 wierszyków	

Razem . 204 ustępów.

Na tym stopniu nauki liczę na jeden ustęp tylko po 2 lekcye t. j. jedną godzinę.

Drugi język krajowy miał również 110 lekcyi.

Na dyktaty odpadło 10 lekcyi, na wierszyki tak jak na stopniu 3cim 20 lekcyi, dla ustępów prozaicznych treści moralnej pozostało lekcyi 80. Można więc było przerobić ustępów 40, a gdy książka zawiera ustępów moralnych tylko 30 w pozostałych 20 lekcjach, można przerobić 10 ustępów treści rzeczowej.

Na wiadomości z dziejów i przyrody mieliśmy 143 lekcyi. Ruska książka dla klasy 3ciej zawiera 97 ustępów treści rzeczowej, a to 60 z nauk przyrodniczych, 15 historycznych i 23 z geografii. Jeżeli weźmiemy tylko 50 ustępów z ruskiej książki, zużyć musimy 100 lekcyi, w pozostałych zaś 43 lekcjach przerobić zdołamy 21 ustępów z polskiej książki, dodając do tego 10 ustępów opracowanych na godzinach drugiego języka krajowego, otrzymamy liczbę 31, a gdy książka zawie-

glicy, szwedzi, bo jest w tym ludzie wiara i pobożność. Są więc w tym ludzie zalety dobre, które przy Twej staranności mają się rozplenić i wydoskonalić, co nastąpi, jeżeli tak dzieło poprowadzisz, że pozyskasz miłość nauczycieli. W tym celu zaślaniaj nauczycieli, broń ich, świadcz im dobrodziejstwa, bo to są biedni Twoi apostołowie, a Tyś ich przewodcą. Pomnij więc na to, że masz być dla nich dobrym jak ojciec, bądź więc dla starszych bratem życzliwym a dla młodszych ojcem kochającym. Niech chęcią niesienia oświaty Twe serce zapłonie, pomnąc na to, iż ten lud jeżeli będzie oświecony, skuteczniej będzie pojmował i wiedział, jakie są jego obywatelskie obowiązki.

A więc o Panie, staraj się o oświatę narodu, aby nie utracił swojego języka a tem samem nie przestał istnieć, i dla tego mój Panie bądź gorliwym, pracowitym, aż do zaparcia się.

Pamiętaj też Panie i o Twych nauczycielach, a w tym celu, nie przychodź do biura późno, ale wcześniej; zrób raczej mało a dokładnie; bo jeśli naprzykład asygnujesz płacę dla nauczyciela a niedokładnie zrobisz referat, ze Lwowa zwróca Ci robotę do uzupełnienia a nauczyciel tymczasem głód cierpi.

Jeżeli wymagasz, aby podwładni Twoi byli pracowitymi, sam bądź takim; przyświecaj im przykładem,

a nie zapomnij nigdy mieć serce i być człowiekiem z miłością dla drugich, bo pracą Twą, ma być budowa społeczeństwa, na miłości oparta. Gdy zaś w Tobie iskry litości nie będzie, jeżeli Ty będziesz samolubem i złym, to i nauczycieli porobisz takimi, a oni mając zły przykład w Tobie, zasieją między naród złe skłonności. Nie zapominaj więc, że starszych nauczycieli trzeba stabilizować i pomagać im na każdym kroku i w każdej sprawie. Bo jeżeli który nauczyciel o głodzie i chłodzie pracuje lat 15, opłaca stemple, ponosi kosztą przenosin ustawicznych z posady na posadę, tedy mało co mu pozostaje i robi prawie za darmo. Taki biedak musi świecić wytartymi łokciami, chodzić w potarganych butach, a Ty Panie Inspektorze, jeżeli mu nie pomagasz, to go krzywdzisz, bo on złożył już dowód przywiązania i poświęcenia się dla oświaty, i już są skutki jego pracy.

Nie wyszukuj więc Panie powodu, aby starszego nauczyciela nie stabilizować, ale z „urzędu“ go stabilizuj tak, jak z „urzędu“ przenosisz go na inną posadę.

Dbaj także o Panie, aby dzieci nie psuły sobie zdrowia w ciasnych, nie mających światła ani świeżego powietrza salach szkolnych, które grzyb niszczy, ale pamiętaj, że taka oszczędność jest grzechem o pomstę do Boga wołającym, bo Ojczyzna potrzebuje zdrowych

ra ich 116, pozostać musi nieopracowanych 85. Na stopniu więc 3cim rzecz przedstawia się następująco:

Szkółka cz. IV. zawiera 204 ustępów,
Zdołano opracować 71 „
Pozostało nieopracowanych 133 ustępów.

Mamy jeszcze wprawdzie w rozkładzie godzin lekcy na czytanie, w tych więc moglibyśmy czytać kursorycznie ustępy łatwiejsze, jak plan wymaga.

Gdy jednak plan wymaga również, by na czytanie przeznaczać także ustępy już opracowane, gdy nadto lekcyi tych powinniśmy w pierwszym rzędzie użyć dla języka wykładowego, nie wiele one mogą powyższą cyfrę obniżyć.

Plan naukowy podaje wprawdzie radę do wyczerpania materiału w szkołach 3 i 4 klasowych, a która to rada na pozór i w szkołach jednoklasowych mogłaby być zastosowaną, a mianowicie plan mówi: „ażeby obudzić większe zajęcie dla przedmiotu i możliwość nabycia wiadomości w zakresie obszerniejszym, ułoży sobie nauczyciel szkoły 3 i 4 klasowej, uczący na stopniu 3cim lub 4tym taki rozkład materiału, ażeby połowę opracował z obydwu latami nauki w jednym roku, a drugą połowę w drugim roku, rozszerzając koncentrycznie zakres wiadomości nabytych w poprzednim roku“.

Zdawać by się mogło, że byłaby to dobra recepta i dla nas, by wyczerpać materiał, ale zdaje się to tylko tak na pozór. Nie przeczę, mogą się znaleźć ustępy,

które można opracować odrębnie, bez względu na to, że inne w związku z nimi opracowane nie zostały, lecz wiele jest ustępów, których w ten sposób opracować nie można, a już bezwarunkowo nie można tego zastosować przy ustępach z historyi i geografii. Zresztą podnieść należy, że i ugrupowanie taki rozkład utrudnia, bo trudniejsze ustępy następują po łatwiejszych, a przecież nie możemy z dzieckiem przechodzącym ze stopnia 2. na 3. opracowywać w pierwszym roku ustępy trudniejsze, a dopiero na następnym łatwiejsze, a zwrócić trzeba na to uwagę, że plan nie pozwala zmieniać porządku ustępów.

Nie małą zaletą układu polskich książek jest to, że niejednokrotnie treść następnego ustępu wiąże się z treścią poprzedniego, ale zaleta ta jest dodatnią tylko w takich warunkach, gdzie materiał zawarty da się wyczerpać, gdzie zaś to niemożliwe, utrudnia tylko zadanie, bo decyzya, który ustęp wziąć, a który opuścić należy, jest bardzo trudna.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że pracując w szkole z ruskim językiem wykładowym, te szkoły miałem na oku.

Pozwolę sobie jednak zrobić króciutkie zestawienie, jak rzecz może się przedstawić w szkołach z polskim językiem wykładowym:

Stopień III. Język wykładowy lekcyi . . .	116
Czytanie lekcyi	71
Wiadomości z dziejów i przyrody	143
Razem	330

i silnych obrońców, którzy przez Twe niedbalstwo już jako młodzież w szkole tracą wzrok i suchot się nabawiają! O mój Panie, wglądnij do mieszkania nauczyciela, czy ono obielone, opalone, czy ono nie jest takie wielkie, że dwóch tózek nie ma gdzie pomieścić i dotąd pracuj wytrwale, póki nauczyciele nie będą mieli przyzwoitych mieszkań, bo inaczej ci biedacy padają przedwczesną ofiarą ich powołania, a jeśli nie zginą, to oslepną. Znane mi są szkoły do których przez dziury w ścianach ptaćto zalatuje, a z dziur w podłodze wylazą żaby i węże.

Nie zapomnij o Panie przy wizytacyi szkół, byś nie popełniał błędów dydaktycznych i metodycznych. Nie stawiaj tedy pytań kombinowanych, lecz zupełnie pojedyncze; odpowiedź choćby w kilku słowach, uznaj za dobrą i pochwal ucznia czem zachęcisz go do pracy i regularnego uczęszczania. Bądź wobec dzieci miłym, spokojnym, zapytuj pomału, jasno i zrozumiale, o wszystko się pytaj, a nigdy nie wymagaj, aby nauczyciele ponad siłę pracowali, — ale żądaj aby pomału robili a dobrze i gruntownie. Pamiętaj o Panie, iż w wypadku gdy przeprowadzasz śledztwo przeciw oskarżonemu nauczycielowi słuchaj każdego żalącego pojedynczo i nie dopuść, aby drudzy świadkowie pod drzwiami i oknami podsłuchiwali, i każdemu żalącemu oznajm z góry, iż

ponieważ nie odbierasz odeń przysięgi, więc czynisz go uważnym iż sprawa ta może być oddaną do Sądu, gdzie zaprzysięgnąć możesz zeznania. Postępowaniem takim odwieziesz wielu od złega, a nauczyciela uchronisz od rozmaitych dolegliwości. Płace staraj się, aby nauczycielom podwyższono, bo o głodzie robić nauczyciel sił nie ma, i aby tę płacę pocztą urząd podatkowy nauczycielom do miejsca pobytu odsyłał. Bądź także o Panie i wyrozumiałym, a gdy wiesz, że nauczyciel chory lub żona jego lub dziecko, a on pojechał ze wsi do miasta po lekarza lub poszedł we czwartek po południu kupić żywność, to nie napastuj zaraz nauczyciela, bo w niedzielę nie zawsze może pozalać swego interesu i tembardziej, że niedziela jest dniem świętym.

Mój Panie inspektorze, nie żądaj nigdy, aby jeden nauczyciel miał więcej jak 60 dzieci w szkole i robił więcej jak 4 godzin dziennie, bo gdy dużo ma dzieci, nauczy je ładajako, a gdy ma ich mniej, nauczy za to dobrze. Jeżeli zaś będzie przeciążony pracą przedwcześnie, praca wysili jego ducha i on mniej skutecznie nauczy, bo będzie nie zdolnym należycie myśli skupić, a sprawy tej nie lekceważ i nie myśl, że do udzielania a — b — c nie potrzeba wiele myśleć i mieć zdolności dydaktyczno-metodycznych, bo nauczyć pisać i czytać dzieci jest większą sztuką, niż wymalować

Licząc po 3 lekcye na jeden ustęp, można opracować 110 ustępów, a gdy Szkołka cz. III. zawiera 265 ustępów, pozostaje nieopracowanych 155.

Stopień IV. Język wykładowy lekcyi . . . 116

Czytanie 71

Wiadomości z dziejów i przyrody 143

Razem 330

Jeżeli przyjmiemy, że na tym stopniu dla niektórych ustępów wystarczy 2 lekcye, moglibyśmy opracować 150 ustępów, a gdy Szkołka cz. IV. zawiera ich 204, pozostanie więc 54 ustępów nieopracowanych.

Muszę tu zwrócić uwagę, iż choć w mem zestawieniu na opracowanie ustępu poświęcałem na 3cim stopniu 3 a na 4tym tylko 2 lekcye, i tak w praktyce stosowałem, przekonałem się, iż jest to stanowczo za mało, bo przyznać to muszę, iż dzieci nietylko nie odniosły z opracowanych ustępów tej korzyści, jaką odnieść powinny, ale także nie czytają tak, jak po opracowaniu czytaćby mogły.

Na tegoroczne konferencye naukowe przeznaczono, o ile sądzić mogę, w każdym okręgu temat: „Ułożyć stosownie do instrukcyi i nowych planów naukowych szczegółowy plan lekcyjny“. Musimy niestety przyznać, iż na konferencyach nie zawsze stan rzeczy jasno i dokładnie przedstawia się, a częściej górują różowe zapatrywania. Jedni działają w najlepszej myśli, lecz są i tacy, którzy tym sposobem pragną uzyskać uznanie i wyrobić sobie pozycyę. Jedni i drudzy pracować muszą naturalnie w lepszych warunkach, w których gło-

szone teorye w praktyce łatwo im zastosować, lecz mogą być i tacy, którzy poufnie powiedzą: „Swoją drogą, że tego lub owego w praktyce zastosować się nie da, lecz dlaczego nie mam popierać tego, co pięknie się przedstawia, tembardziej, gdy to popłaca“. Wielu z szanownych kolegów nie miało jeszcze w użyciu książek nowych, a słysząc, jak kolega ze szkoły 4 klasowej pięknie rzecz przedstawia, że wyczerpanie materiału nie przedstawia najmniejszej trudności, uwierzy mu; inni znów, choć wiedzą, że jest to niemożliwem, nie chcąc się jednak narażać, nie będą oponować i może przyjsć do tego, iż sami uchwalimy zupełne wyczerpanie materiału. Co potem będzie, gdy przełożeni słusznie powiedzą: „Jakto, sami uchwaliliście, a teraz powiadacie, że wykonanie jest niemożliwem?“

Otóż tych kilka słów niech posłuży Szanownym Kolegom za przestrożę, by nie nadto entuzjazmowali się, a przyjmowali na się tylko te obowiązki, które z czystym sumieniem spełnić zdołają.

Jestem daleki od tego, by o ile możności sztucznymi sposobami wykręcać się od pracy, bo trzymam się tej zasady, że daremnie nikt chleba jeść nie powinien, według mego zapatrywania jednak, pierwszym i najważniejszym ocenicielem w wypełnianiu obowiązków powinno być własne sumienie, a wówczas właśnie stanie się z niem w sprzeczności, jeżeli, czy to z nieświadości, czy też dla innych celów, podejmuje się tego, czego dokonać się nie da.

piękny obraz, wyrzeźbić posąg, odśpiewać aryę z Moniuszki, lub odegrać rolę bohatera w teatrze. Bo kto jedno dziecko nauczył myśleć, czytać i pisać, *ten dzieło Bóże wydoskonalił i dla spoleczeństwa dał więcej jednego ducha myślącego — i prawego obrońcę ojczyzny!*

Można być dobrym generałem, adwokatem, filozofem a *złym nauczycielem elementarnym*. A więc mój Panie Inspektorze, działalność nauczyciela jest wielką, ale Ty jeżeli go sekaturą swą do pracy nie zniechęcisz będziesz również wielkim i jeżeli dokażesz tego, żeby przy każdej szkole nie na papierze ale w rzeczywistości był morg ziemi, okażesz, iż starasz się nietylko o dobrobyt nauczyciela ale i o to, aby dzieci szkolne widziały jak się porządnie ziemię uprawia, jak się sieje nasiona, sadi rośliny a tym samym podniesiesz kulturę i bogactwo Twego kraju, i Tobie będzie lżej żyć, gdy ziemia rodzinna przez podniesioną oświatę więcej produkować będzie, gdyż wszystko będzie tańsze a naród nie będzie narzekał, iż podatku wiele daje a pożytku ma mało! Oświata mój Panie podniesie ducha narodu, podniesie stan wojskowy, podniesie rolnictwo, przemysł a wyruguje tandetę i zrobisz nam kraj prawdziwie wielkim. Tylko mój Panie, sumiennej dokładaj pracy a nie gnęb nauczycieli tylko im pomagaj, — to będzie-

my mieli naród wielki i silny, który przodować będzie innym narodom. Tylko mój Panie trzeba zakładać szkoły, powiększać liczbę nauczycieli, — starać się o światłych nauczycieli i dobrze ich opłacać! Bo gdy praca ich jest tak ważną, doniosłą i wielką, a gdy pożytki tej pracy dają sławę narodowi, bogacą go materialnie i moralnie, więc grzechem o pomstę do Boga wołającym jest, iż tak źle nauczyciel jest płatnym, a jeżeli jeszcze i Ty nie będziesz miał miłosierdzia, i wyrozumiałości, to pouciekają siły zdolne a zostaną siły niekwalifikowane, z dróg rozstajnych, a wtedy sam Panie dzieło w niwecz obrócisz.

Mój Panie inspektorze radź, pomagaj, pocieszaj, zachęcaj nauczycieli do pracy, ale sekaturą nie zniechęcaj, plotek i intryg nie słuchaj, — bądź ludzkim, wyrozumiałym, przebaczaj, nie graj roli kaprała wobec nauczycieli a oświatę dźwigniesz a nie wypaczysz i nauczyciele będą Ci wdzięczni, gdyż surowością daleko nie dojdiesz, bo zniechęcisz do pracy ludzi. Unikaj wrogów oświaty, gdyż ich o potrzebie światła nie przekonasz, a sobie i nauczycielom nieprzyjemności narobisz.



Troskliwość o rozwój szkoły.

(List oryginalny z kraju).

Wracając z Walnego Zjazdu Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie w b. r. odbytego, wstąpiłem po drodze do Wielbego ks. J. Suwady, proboszcza w Luszowicach (powiat dąbrowski). Byłem też ciekawy poznać przy sposobności tamtejszą szkołę i jej nauczycielkę. Lecz niestety! przyznam się, iż lepiej byłoby mi może zaniechać tego zamiaru, aby nie psuć dobrego smaku i dość wesołego wówczas nastroju, atoli z góry przewidzieć nie mogłem, że zaspokojeniem ciekawości na tym punkcie, powodowanej także koleżeńską, doznam przykrych wrażeń, albowiem sądząc z słynnej na okolicę zamożności gminy tamtejszej i dbałości ks. proboszcza o szkołę — tylko się przyjemnych spodziewałem.

Zawiodłem się w oczekiwaniu, bo oto zastałem szkołę niepokaźną, ba nawet nędzną, ciemną, o małych oknach, niskich powalach, stosunkowo do ilości dzieci za szczupłą, z ławkami staremi, w złym stanie i starego systemu, a co najważniejsza, że grzyb, który tu w tym ponurym budynku wielce się rozwielił, wytwarza straszne, zabójcze powietrze, wskutek czego tak uczący, jak i dziatwa cierpią wielce na zdrowiu. Nie też dziwego, że nauczycielka p. A. P., ofiara tej mordowni, zrobiła na mnie już przy powitaniu się przykre wrażenie i zbudziła silne politowanie. Jej wynędzniałe, blade i smutne oblicze, jej cichy głos i t. d. czynią wrażenie, jakoby się miało przed sobą chorą, znękaną i nieszczęśliwą istotę! Przynajmniej mnie się tak wydawało. To właśnie zgotowały jej te smaki nauczycielskiej pracy z wielką ilością dzieci w takiej, że tak powiem mordowni. Czyż wśród takich warunków może ona wykazać pomyslnie rezultaty swej pracy szkolnej? Sądzę że nie! Dowiedziałem się, że oprócz miejscowego ks. proboszcza, którego dobroci i opiece nawet może ona swe życie w pierwszym rzędzie po Bogu zawdzięcza, nie wiele tu kto dba o szkołę, a nawet niektórzy z tych co o jej dobro dbać powinni, są dla jej rozwoju przeciwnikami. Łatwo to znajdzie się w takich razach, jeśli pan wójt sam układa i zatwierdza preliminarz szkolny, nie będąc nawet pociągany do przedkładania szczegółowych z rzeczywistych wydatków (nie urojonych) rachunków na szkołę i odpowiedzialności za jej zaniedbanie, jak to w Luszowicach właśnie ma zastosowanie. Zgorszony tem, a nawet oburzony pytałem ks. proboszcza, dlaczego przecież strony konkurencyjne nie nakładają według potrzeby na cel tak produktywny jakim jest szkoła? Cemuż nie starają się dotyczący funkcyonaryusze zapobiegać złemu, zwłaszcza, że Luszowice, to gmina bogata. I oto znowu nowych rzeczy dowiedziałem się, które godne publicznego napiętnowania, a mianowicie przy omawianiu tych kwestyi słyszę z ust samego ks. proboszcza, któremu zupełnie wierzyć mogę, iż on (pro-

boszcz) nie mogąc ścierpieć tego, aby szkoła w jego parafii, ta córka czy siostra kościoła, miała być w tak nędznym i opuszczonym stanie, dążył do tego, aby koniecznie postawiono nową odpowiednią szkołę kosztem przynajmniej 2000 złr., a nawet chcąc to wobec opozycyi niechętnych koniecznie do skutku doprowadzić, ofiarował z własnych funduszów 1500 złr. na ten cel żądając, aby strony konkurencyjne przynajmniej 500 złr. do tego dołożyły i budową się zajęły. Lecz o zgrozo!! Sławetna dbałość o rozwój szkół zakazały nawet z tego tak wielkiego dobrodziejstwa szlachetnego ofiarodawcy skorzystać, aby odpowiedni przybytek wiedzy i wychowania młodych pokoleń postawić, a temsamem poprawić w wysokim stopniu zaniedbane stosunki zdrowotne szkoły, obok intelektualnych w Luszowicach.

Wpłynęły na to opozycyjne zabiegi jednego z pp. cesarsko-królewskich będącego przy starostwie, który mając także w Luszowicach posiadłość, musiałby być stosunkową, aczkolwiek małą częścią konkurencyjną przyczynić się do budowy szkoły, z której (tylko pozornie) nie korzysta. Wobec tego cofnął też ks. proboszcz tak wspaniałą daklaracyę na rzecz szkoły i pewno się z nią już nigdy nie zgłosi, a szkoła jak rudera gnije dalej i będzie obok dostarczania nauki jeszcze może długo przyczyną rozmaitych zarodków chorobliwych tak dzieciom szkolnym, jak głównie tym, co z nimi pracować, mozolić się muszą. Takie to świetne w wielu miejscach stosunki szkolne w naszym kraju! Dziwić się tu potem, że ten i ów nauczyciel (nauczycielka), zraża się do swego stanu i tylko z konieczności spełnia swe trudne ciężkie obowiązki, lub się zupełnie z nimi rozstaje!

Jeden z nauczycieli.

Przyczynek do nauki czytania na podstawie pisania.

I.

Pisanie polega na oznaczeniu głosów literami, a czytanie na oddawaniu liter głosem i łączeniu głosów w zgłoski a glosek w wyrazy.

Chcąc pisać, czyli oznaczyć głosy literami, nie dosyć pamiętać znaki na głosy, ale trzeba jeszcze umieć odróżniać głosy w zgłoskach, co i do czytania potrzebne, chociaż czytanie, jak wspomniono, polega głównie na oddawaniu liter głosem i łączeniu głosów w zgłoski. W nauce czytania i pisania rozchodzi się więc o trzy rzeczy, mianowicie nauczyć się ma dziecko: 1) pisać znaki na głosy i znaki te głosem oddawać; 2) odróżniać głosy w zgłoskach i 3) łączyć głosy szybko w zgłoski a te we wyrazy.

Jak długo uczą się dzieci pisać i czytać samogłoski, tak długo ćwiczą się tylko w poznawaniu znaków na głosy, oznaczaniu ich literami i oddawaniu tychże głosem. Ćwiczenia w odróżnianiu głosów i w skła-

daniu ich w zgłoski występują dopiero przy pierwszej spółgłosce t. j. przy n.

Czy dziecko umie odróżnić głosy w zgłosce, poznamy z odpowiedzi na pytania: ile głosów słyszysz w zgłosce n. p. na, więc ile znaków napiszesz? Jeżeli jednak usłyszą dzieci pytania takie po pierwszy raz przy spółgłosce n, czyli, gdy tu dopiero zaczniemy je ćwiczyć w odróżnianiu głosów, to za wiele dla ich główek nowego naraz, wskutek czego powstaje w nich chaos, którego nie prędko usunie i najpracowitszy nauczyciel. Z tego wynika, że wcześniej t. j. zanim przystąpi się do spółgłoski n ćwiczyć dzieci należy w odróżnianiu głosów i składaniu ich a jak to robić, wskazał Trentowski (Chowanna II. 379) słowami: „Teraz składasz te same głoski n. p. ae, ai, ao, au, ay i każesz czytać. Czytanie to łatwe, bo każdą samogłoskę z osobna wymówią“.

Czy to składanie przeprowadzić po poznaniu wszystkich samogłosek na 1. str. elementarza, czy równocześnie, rzecz mniejszej wagi, chodzi jedynie o to, aby i w tem składaniu zachować stopniowość. Pierwszem takim ćwiczeniem powinno być tu, że do samogłoski podyktowanej i napisanej n. p. do i dopisze nauczyciel na tablicy (dzieci na tabliczkach) inną samogłoskę i każe tak powstałą dwugłoską przeczytać naprzód z tablicy a potem z tabliczek. Następnie każe do i dopisać o, później a, wreszcie e, przyczem postępuje tak samo, jak przy pierwszej dwugłosce iu.

Do następnego ćwiczenia w tem składaniu samogłosek, które jest zarazem i ćwiczeniem w rozróżnianiu głosów, wybrać należy inną samogłoskę n. p. u i do niej dopisywać resztę samogłosek. Postępuje się tu jednak już inaczej, mianowicie, nauczyciel wymawia dwugłoskę n. p. ui, każe ją dzieciom powtórzyć, poczem żąda odpowiedzi na pytania: ile głosów słyhać było, więc ile znaków napiszesz, na które dzieci z łatwością odpowiedzą, co gdy nastąpi, poleci im wygłoszoną dwugłoskę napisać na tabliczkach, sam ją także napisze na tablicy i każe ją przeczytać. Teraz liczą dzieci przy pomocy nauczyciela litery w tej dwugłosce i odpowiadają na pytania: ile tu liter? dlaczego dwie litery?

Gdy na ostatnie dwa pytania odpowiadają dobrze, przystąpić można dopiero do spółgłoski n z tą pewnością, że tak pisanie, jak i czytanie zgłosek, powstałych z połączenia tej spółgłoski ze samogłoskami nie sprawi im znaczniejszych trudności.

W ostatnich czasach pojawiły się zdania ludzi poważnych, powodowanych chęcią ulepszenia metody czytania na podstawie pisania, aby wrócić do wygłaszania spółgłosek bez pomocy samogłosek. Widocznie wiedzieli oni, o czem i my wiemy po cichu, że używając tej metody w dzisiejszym jej rozwoju, dochodzi się do rezultatu, iż dużo dzieci nie umie oznaczać wielu głosów literami z końcem pierwszego roku nauki; szu-

kając lekarstwa na to zło, znaleźli je w wygłaszaniu spółgłosek bez pomocy samogłosek.

Pomimo, że wygłaszanie spółgłosek bez pomocy samogłosek dawałoby dzieciom jasne pojęcie każdego głosu i przyspieszało zapamiętanie liter, nie należy takiego wymawiania ich wprowadzać do szkół ludowej ze względu na chuchanie, świstanie i t. p. jakieby wówczas miejsce miało. Można jednak tego uniknąć a przecież wygłaszać spółgłoski bez pomocy samogłosek a to tak, że podyktowane zgłoski n. p. on, an, en, un, in (kombinacje), których dyktat z natury rzeczy przeprowadzić należy zaraz po napisaniu wyrazu, z którego nowy głos wyprowadzono, czytały będą dzieci w ten sposób, iż nauczyciel w każdej z nich zasłoni n i pozwoli go wymówić dopiero równocześnie z odsłonięciem.

Będzie to zatem wymawianie spółgłosek bez pomocy samogłosek wrzekomo a korzyść przyniesie tę, że dzieci nietylko prędzej zapamiętają znaki na głosy, ale i głosy w zgłoskach łatwiej nauczą się odróżniać.

Ponieważ opisane odczytywanie zgłosek (kombinacje) powinno znaleźć zastosowanie już przy spółgłosce n, dlatego, przeprowadzając dyktat dwugłosek: ei, eu, eo, ea przy ostatniej samogłosce e, wprawić należy dzieci do takiego odczytywania, co nastąpi bez trudu.

W końcu nadmienić jeszcze wypada, że opisanego zasłaniania znaku przy niektórych spółgłoskach n. p. przy s, c, p, t używać można tylko w zgłoskach, zachodzących się od samogłosek. ?

Nie pomoże murzynowi mydło.

Pocziwa „Szkoła“ znalazła dzielnego szermierza w obronie Zarządu głównego Towarzystwa Pedagogicznego. Jest nim p. Marczewski, nauczyciel z Zatora, który w artykule na temat: „Towarzystwo Pedagogiczne w obronie praw stanu nauczycielskiego. Pogląd na dwudziestopięcioletnią działalność“ stara się udowodnić, że Towarzystwo Pedagogiczne było, jest i będzie, jedynym przyjacielem i skutecznym obrońcą nauczycieli ludowych oraz szkolnictwa ludowego.

Na poparcie swoich uwag cytuje p. Marczewski całe ustępy z dawnych roczników „Szkoły“, a rozczulenie jego nie ma końca, gdy przytacza słowa ś. p. Zygmunta Sawczyńskiego.

Nie najlepiej zaiste, muszą stać sprawy Towarzystwa Pedagogicznego, kiedy ucieka się do własnej pochwały, która żadnej nie przedstawia wartości i owszem wywleka dawne brudy jak n. p. paraliżowanie przez Zarząd Główny Towarz. Pedagog. powszechnej akcji całego nauczycielstwa w Monarchii, dążącej do upaństwowienia szkół ludowych, przez co nauczyciele ludowi już dawno mieliby prawa i pobory urzędników państwowych XI. X i IX klasy, i t. p. machinacje, które członkom Zarządu dopomogły do świetnej kary-

ry, a nauczycielstwo ludowe utrzymywały w materyalnej i duchowej niewoli.

Niechaj szlachetna „Szkoła“ te banialuki o wielkości i wpływach Towarzystwa Pedagogicznego schowa dla siebie, a natomiast wykaże, gdzie się też podziały z kasy Towarzystwa Pedagog. grube tysiące, przeznaczone na otarcie łez biednych nauczycieli, które to sumy znikły bez śladu jak kamfora; niechaj odpowie, dlaczego na wszelkie zarzuty i interpelacje, dotyczące tych ulotnionych funduszów, ani ona, ani Zarząd Gł. żadnej nie dają odpowiedzi, choć tego żądała uchwała Walnego Zgromadzenia?

Że p. Marczewski pisze na temat obrony Towarzystwa Pedagog. sążniste artykuły, uzupełniane zapewne przez redaktora „Szkoły“, trudno mu ostatecznie brać za złe, bo wiele czyni ten, kto musi — a w obecnych, rozpaczliwych dla Towarzystwa Pedagogicznego i „Szkoły“ czasach, pan Mieczysław Baranowski a „tout prix“ werbuje jak może, obrońców do swojej rudery.

Obroncy ci piszą tonem elegii pogrzebowej, a ze słów i sposobu przedstawienia sprawy widać, iż piszą niewolniczo, wbrew swojemu przekonaniu. Jeżeli zaś tu i ówdzie niby z przekonania posługują się fałszywym patosem, można im odpowiedzieć słowami poety: *„Zapóźno kwiatku, zapóźno!“*

Wiadomości potoczne.

Aż do skutku! Koledzy! Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ wszystkim znajomym. Niech wiedzą, co się u nas dzieje.

Koledzy! Dawajcie czytać „Szkolnictwo“ kandydatom nauczycielskim. Niech wiedzą, co ich czeka!

Poświęcenie szkoły. W stuletnią rocznicę założenia szkoły w mieście Strzyżowie nad Wisłokiem, odbyło się 27. września b. r. poświęcenie nowego budynku szkolnego. Zbudowany w stylu włoskim na piętro, ozdobiony na frontonie prześlicznym fryzem, na którym widnieje napis „Szkoła“, robi imponujące i nadzwyczaj miłe wrażenie. Nowy budynek szkolny rozsiadł się tuż naprzeciw swej starożytnej, w gotyckim stylu zbudowanej Macierzy, w miejscu zacisznym, jak raz stosownym na pomieszczenie szkoły.

Po solennem nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym, udała się niezbyt licznie zgromadzona publiczność z procesją do nowego budynku i tu odbył się uroczysty akt poświęcenia, dokonany przez ks. kanonika Jabczyńskiego, proboszcza i dziekana strzyżowskiego. Umieszczona w klatce schodowej młodzież szkolna, powitała akt poświęcenia stosowną kantatą. Następnie przemówił ks. Jabczyński do zgromadzonej publiczności, na którą składała się przeważnie miejscowa i zamiejscowa inteligencja, wyluszczając cel szkoły ludowej a w swoim przemówieniu zaznaczył dobitnie, iż dzisiejsze szkoły celowi swojemu zupełnie nie odpowiadają, gdyż nie mają charakteru wyznaniowego. Imieniem komitetu budownictwa a zarazem Rady miejskiej przemówił Zajączkowski aptekarz, kreśląc w pię-

knych słowach senezę szkoły strzyżowskiej, poczem wręczył obecnemu reprezentantowi Rządu klucze budynku. Reprezentant Rządu inspektor szkolny Steczkowski, odbierając budynek, podniósł z uznaniem ofiarność stron konkurencyjnych, wszystkich instytucji i osób prywatnych, które jakimkolwiek datkiem do budowy szkoły się przyczyniły. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, pod którego błogiem panowaniem wolno nam jest kształcić młodzież w duchu religijno-narodowym. Młodzież szkolna odśpiewała hymn ludowy. Imieniem Wydziału Rady pow. przemawiał delegat Dydyński, imieniem miejscowej inteligencji notaryusz Holcer, a ostatecznie kier. szkoły Schmuc.

Po skończonej uroczystości, zaprosił komitet przyjęcia uczestników na skromne śniadanie, które rzecz można, było niejako introdukcją do właściwej uczy. O godzinie drugiej bowiem, zastawiono w jednej z obszernych sal szkolnych obiad, urządzony kosztem Towarzystwa zaliczkowego na cześć gości. Do stołów zastawionych w podkowie zasiadło z górą sześćdziesiąt osób, wśród których zauważyliśmy liczny zastęp duchowieństwa, reprezentantów władz, kilka miejscowych pań, nauczycieli ludowych i mieszczan.

Szereg toastów rozpoczął inspektor szkolny Steczkowski pięknem przemówieniem na cześć duchowieństwa, dziękując temuż za gorliwe zajmowanie się sprawą szkół ludowych. Ks. kanonik Jabczyński toastował na cześć władz administracyjnych w ręce reprezentanta Rządu Steczkowskiego, zarzucając powtórnie wadliwość ustaw szkolnych w kierunku wychowania i systemu nauczania. Na toast ten odpowiedział obecny dyrektor rzeszowskiego seminaryum nauczycielskiego p. Vimpeller, zaznaczając, że sprawa, o którą rozchodziło się ks. Jabczyńskiemu, nie przedstawia się tak źle, a najlepszym dowodem niestosowności stawiania tak smutnych horoskopów na przyszłość w dziedzinie wychowania publicznego, jest nasze zacne nauczycielstwo ludowe, owiane na wskróś duchem katolickim i szczerego patriotyzmu. Następnie zwróciwszy się do seniora nauczycielstwa kierownika Schmuca, wychylił toast na cześć nauczycieli ludowych w jego ręce. Prześliczny toast pełen retorycznych zwrotów, wychylił na cześć mieszczaństwa ks. kanonik z Czudca — Witkowski. Toastowali i inni uczestnicy uroczystości jak pan Holzer na cześć Polek, delegat powiatowy na cześć komitetu budowniczego w ręce p. Zajączkowskiego.

W ciągu całej uroczystości przedmiotem najserdeczniejszych owacyi był p. Zajączkowski, zbierając zasłużone uznanie za swą wytrwałą a zupełnie bezinteresownie podejmowaną pracę około przyspieszenia ukończenia budynku szkolnego. Z p. Zajączkowskim dzielił w tym dniu tryumfy p. Schmuc, któremu wdzięczni mieszkańcy za jego długoletnią, gorliwą a skuteczną pracę, urządzili serdeczną owacyę.

O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym.

Wykład wygłoszony przez radcę Bronisława Trzaskowskiego, na posiedzeniu jubileuszowym Towarzystwa Pedagogicznego.

Towarzystwo, które dzisiaj święci pamięć założenia swego przed ćwiercią wieku, wypisało na swym sztandarze najważniejszą dla ludzkości sprawę — sprawę wychowania młodego pokolenia, a stojąc twardo i wiernie przy nim, zasłużyło się dobrze ojczyźnie i zapewniło sobie chlubną kartę w dziejach oświaty polskiej. Nie jest tu mojem zadaniem wyliczać zasługi, jakie Towarzystwo Pedagogiczne w ciągu dwudziestopięcioletniego istnienia położyło około szkolnictwa i oświaty; lecz zamierzam w tej uroczystej chwili podnieść myśl, co przed innymi przyświecała założycielom Towarzystwa Pedagogicznego i którą oni jako główną i przewodnią przekazali temu Towarzystwu — myśl wychowania młodzieży w duchu narodowym, a jest to, jak sądzę, przedmiot godny niniejszej uroczystości. Boć naprzód wszyscy pragniemy gorąco jak najdzielniejszego i najpełniejszego rozwoju życia narodowego, a niezbędnym takiego rozwoju warunkiem jest wychowanie narodowe; pierwsze zaś i najsilniejsze podwaliny tego wychowania ma położyć rodzina i szkoła. Dalej wiemy dobrze, że większa część naszego narodu, na której spoczywa głównie nadzieja naszego zmartwychpowstania — nasz lud wiejski, z małymi wyjątkami, nie przyszedł jeszcze do świadomości narodowej. Obudzić w nim tę świadomość, ożywić i utwierdzić, oto jedno z wielkich zadań Towarzystwa Pedagogicznego, a nasze polityczne położenie czyni zadanie to jak z jednej strony trudniejszym, tak z drugiej strony konieczniejszym, bo jak uczy doświadczenie, pedagogia rządów nie zawsze idzie w parze z pedagogią narodową. Wreszcie niebezpieczeństwo, jakie grozi narodowości ze strony kosmopolityzmu i międzynarodowego socjalizmu, zmusza Towarzystwo Pedagogiczne do tem większej gorliwości i bacności w wychowaniu młodzieży w duchu prawdziwie narodowym.

Lecz na czem polega to wychowanie i jakimi ma się osiągnąć środkami? Na te pytania będę się starał w krótkości odpowiedzieć.

Narodowością nazywamy sumę charakterystycznych właściwości narodu. Są one tym węzłem, co łączy w całość członki wielkiej rodziny ludzkiej zwanej narodem i wyróżnia ją od innych społeczności tego rodzaju. Narodowość jest to więc indywidualność narodu, a narodowym jest to, co ma właściwy tej indywidualności charakter. Stąd wynika, że narodowość nie jest czemś dowolnie konstruowa-

nem, nie jest żadną mrzonką, ale pełną rzeczywistością; że nie jest też dziełem ludzkim, ale w swych zawiązkach i podstawach bezpośrednim darem Stwórcy.

Z drugiej strony wychowanie nie jest w gruncie rzeczy czem innym, jak tylko dążeniem do kontynuowania rodu ludzkiego, w całym jego tak fizycznym, jak i duchowym rozwoju. Ma ono zatem następnym pokoleniom podać spuściznę poprzednią, całą i nienaruszoną i uzdolnić je do jej utrzymania i pomnożenia. Do tej spuścizny zaś należy w pierwszym rzędzie narodowość, jako jedno z najstarszych i najświętszych dóbr. I dlatego wychowanie nie może być na nią obojętnem. Owszem, jego świętym obowiązkiem jest z energią jasnej i pełnej świadomości i sposobem metodycznym rozwijać i pielęgnować w młodym pokoleniu zarody narodowości, a zatem narodowy kierunek umysłu, serca i woli. Atoli nie w ten sposób, żeby wszystkie te zarody zarówno rozwijało, lecz żeby narodowe zalety starało się utrzymać i wzmocnić a narodowe wady osłabić i zmniejszyć i przez nadanie wrodzonym zdolnościom należytego kierunku, w cnoty zamienić. Tym sposobem stanie się wychowanie narodowe zarazem uszlachtaniem i podniesieniem narodowości samej.

Wychowanie narodowe ma dalej obudzić w wychowankach nie tylko tę świadomość, że są członkami wielkiej społeczności, ale i to przeświadczenie, że ta przynależność wkłada na nich pewne prawa i pewne obowiązki. Mają oni wreszcie nabyć tego przekonania, że tylko jako żywe członki narodu mogą swoją indywidualność dzielnie i w całej pełni rozwijać, aby potem swe siły i swą pracę dla dobra narodu poświęcić. Dlatego to wychowanie narodowe polega nie tylko na wychowaniu indywidualności narodowej, ale także na rozbudzeniu, ożywieniu i należytem prowadzeniu poczucia narodowego.

Otóż takie jest ze stanowiska psychologicznego i etycznego znaczenie i zadanie wychowania w duchu narodowym.

Zobaczymy teraz, które to są dodatnie strony naszego charakteru narodowego, których zarody wychowanie w młodzieży naszej rozbudzać i pielęgnować winno. Oto miłość ojczyzny i serdeczne do niej przywiązanie, umiłowanie mowy ojczystej, głęboka religijność i przywiązanie do wiary ojców, miłość wolności nie tylko własnej, ale i cudzej, idealizm serca, uszanowanie dla starszych, pilne przestrzeganie tradycji ojców, znana całemu światu odwaga i męstwo, szczerza i wylana gościnność... Oto najgłówniejsze zalety naszego charakteru narodowego.

Niechże więc wychowanie roznieca w sercach

młodzieży naszej gorącą i szlachetną miłość ojczyzny, co wojowników naszych natchnęła niezrównanem bohaterstwem, nasze ojcy i matki ofiarnością i poświęceniem bez granic, naszych wieszczów i mistrzów pomysłami do najpiękniejszych i najwznioślejszych krea-cyi; taką miłość ojczyzny, jaką pałało serce tego, co w tak cudnych barwach przedstawił nam jej niebo i ziemię, co w tak rzewnych tonach wyśpiewał swą tęsknotę za nią, co powiedział:

Ja kocham cały naród. Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić.

Ale miłość ta nie ma być tylko idealną, ale ujętą w dodatnie formy; nie tylko zdolną choćby do największych ofiar krwi i mienia, ale także gotową do ofiar z tych wad, co zgubiły ojczyznę: nie tylko płaczącą na jej ruinach, ale i pracującą gorliwie, wytrwale i rozumnie nad dźwignięciem jej z tych ruin.

Niechaj wychowanie uczy młodzież naszą kochać i szanować mowę ojczystą. Niech jej powie, że ta mowa to dzisiaj główny objaw naszego istnienia, niemal jedyny środek, jakim dobijać się możemy stanowiska, my, odsadzeni od praw, innym przysługującym narodom; że ta mowa ojczysta, potężna duchem, natchniona miłością, jest dziś naszym puklerzem i mieczem, świadectwem przeszłości, wróżbą przyszłości, naszym jedynym skarbem niezniszczonym, jaki wynieśliśmy z pogromu, my, biedne rozbitki. Niechże jej więc będzie świętą, niech się jej nie wyrzeka dla obcej; niech się strzeże, aby jej nie splamić prywatą, nie sponiewierać w niecnej usłudze, nie zszargać nadużyciem; niech jej strzeże, jak nasi bohaterowie kresowi strzegli swego miecza, aby go nie splamić żadnym niegodnym czynem. Niechaj wychowanie zaprawia młodzież naszą do pilnego i myślnego czytania mistrzów polskiego słowa, tych hetmanów wielkiej buławy ducha i serca, tych posłaników bożych, powołanych, aby strzegli świątyni ducha narodowego i przewodniczyli narodowi w pochodzie po ciernistej drodze żywota, kiedy mu zabrakło wielkich i polnych hetmanów koronnych i litewskich.

Niechaj wychowanie wyrabia w młodzieży naszej silne i szczere przywiązanie do wiary ojców, co byli przedmurzem chrześcijaństwa i krwią serdeczną bronili krzyża na setnych polach walki, od Moskwy po Warnę i Wiedeń.

Niechaj światło tego krzyża przyświeca pedagogom polskim wśród ciemności zwątpienia i niewiary, jak niegdyś jasny ogień Jehowy ludowi Izraela na pustyni w noc ciemną, by powierzona przewodztwu swemu młodzież doprowadzili szczęśliwie do obiecanej ziemi bogobojności i prawdziwej oświaty.

Niechaj wychowanie wskaże młodzieży naszej, na czem polega prawdziwa wolność; że wolność a samowola to pojęcie zupełnie różne; że prawdziwie wolnym nie ten jest, kto robi co mu się podoba, chociażby się to nie zgadzało z prawem Boskiem i ludzkim, z rozumem i sumieniem, ale ten, kto wolę swoją poddał pod najwyższą wolę Boga, stwórcy i pana świata, i pod wyższą wolę praw i sumienia; że tylko przez takie dobrowolne poddanie się jednostek można ocalić i utrzymać wspólną wolność, wolność narodu. Nadewszystko zaś niechaj młodzież nasza wyryje głęboko w swych duszach słowa apostoła: *ubi spiritus domini, ibi libertas*, że tylko tam jest prawdziwa wolność, gdzie wieje duch Boży.

Niechaj wychowanie wpaja w serca młodzieży cześć i poszanowanie dla pamiątek przeszłości naszej, dla pomników naszej wielkości i sławy. A pamiątek tych i pomników znaczenie jest u nas większe i donioślejsze, niż gdzieindziej, bo mają one świadczyć nietylko o przeszłości naszej, ale wśród twardych czasów obecnego położenia ojczyzny, krzepić i podnosić ducha narodu i utwierdzać w nim wiarę w lepszą przyszłość.

Krótko mówiąc — niechaj wychowanie uczy młodzież naszą kochać i szanować wszystko, co w dziejach naszych i w życiu naszym, w naszych zwyczajach i w naszych obyczajach było i jest pięknego i szlachetnego. Ale zarazem niech jej da poznać i nasze wady narodowe, a mianowicie: niesforność, samowolę, lekkomyślność, lenistwo, brak wytrwałości, brak solidarności, brak oszczędności.... i wszystkie zgubne tych wad następstwa, aby nauczona smutnem doświadczeniem ojczyzny, nie dawała im przystępu do serc i umysłów swoich.

Ten cel narodowego wychowania wskazuje nam zarazem i środki do jego osiągnięcia. W pierwszym rzędzie stoi tutaj osobistość nauczyciela. Jak ojciec i matka dla swych dzieci w domu, tak on dla swych uczniów w szkole winien być żywym przedstawicielem prawdziwego patriotyzmu. Bo młodzież jak chętnie buja w świecie ideałów, tak radaby widzieć te ideały urzeczywistnione w jakiej osobie, a osobą tą ma być przed innymi nauczyciel, i niema nieszczęśliwszego między nauczycielem a uczniami stosunku, jak kiedy uczniowie zaczynają wątpić o tej idealności nauczyciela. Cóż zresztą naturalniejszego, jak że dziecko nauczy się kochać i szanować to wszystko, co nauczyciel za najdroższe i najświętsze uważa i na co jako takie w stosownym miejscu i w stosownym czasie gorącemi i z serca płynącemi wskazuje słowy. Co powiedział ktoś o Newtonie, który wspominając o Bogu zawsze odkrywał głowę, że mógł być nauczycielem religii nie mówiąc ani słowa, to samo można powiedzieć o nauczycielu; ⁵działa on dobrym przykła-

dem nierównie silniej i skuteczniej na młodzież, niż najświetniejszą wymową. (D. n.)

Różna płaca — tasama praca i tesame potrzeby.

Najważniejszą przeszkodą w raznym rozwoju oświaty ludowej jest brak szkół i brak nauczycieli. Poznały to władze szkolne, gdyż zakładają nowe seminaria, podwyższają stypendya kandydatom, utrudniają nauczycielom wstęp do innych zawodów; słowem starają się powiększyć liczbę nauczycieli. — Skutku jednak nie widać, gdyż płaca nauczyciela jest za skromna!

Pracujemy z wyteżeniem ku ogólnemu zadowoleniu, cierpimy, prosimy; Sejm jednak nie przychylił się do naszych prośb. Część tego niepowodzenia musimy przyjąć na siebie. Z wnoszonych petycji można sądzić, że nie wszyscy nauczyciele starają się o podwyższenie płacy. Upominają się o swoje prawa nie licząc okręgi i to nie od ogółu nauczycieli, tylko z pewnych kategorii szkół. Żądania nasze są również bardzo różnorodne i z sobą niezgodne. Pochodzi to z braku wspólnego porozumienia się i wskutek różnorodności plac.

Dotychczasowy system oznaczający wysokość płacy według miejscowości i zaludnienia, jest oparty zapewne na tem mniemaniu, że utrzymanie życia na wsi i w małym miasteczku mniej kosztuje, niż w dużym mieście lub na posiadzie leżącej w bliskości wielkiego miasta.

W następnych uwagach chcę wykazać: Czy są jakie powody do wymierzania różnej płacy na posiadach w tej samej okolicy i do wymierzania różnej płacy w stosunku do wielkości miast.

W mieście średniej wielkości n. p. w Rzeszowie, nauczyciel tymczasowy pobiera 420 złr., kolega jego na posiadzie wiejskiej i w oddaleniu mniejszem niż 4 km. 300 złr. i 50 złr. jako dodatek; nauczyciel zaś mający posiadę w miasteczku albo na wsi odległej od 2 lub więcej mil, wyposażony jest płacą 300 złr.

Ani obdarzeni większą płacą, ani pozbawieni tej nadwyżki nie podaliby dostatecznych powodów tego stopniowania. Wykształcenie nie odgrywa tu żadnej roli, gdyż na każdej z tych posiad pracują nauczyciele o tej samej kwalifikacji. Że praca szkolna na wsi jest trudniejsza i bardziej wyczerpująca zdrowie niż w mieście, nie potrzebuję również dowodzić. Posady o wyższej płacy nie są także awansem, gdyż nadają je wedle potrzeby. Zostaje odpowiedzieć na pytanie, czy utrzymanie życia na wsi i w miasteczku mniej kosztuje niż w mieście.

Mniemanie, jakoby na wsi można nabywać arty-

kułów żywności taniej niż w mieście, jest bezpodstawne. Na wsi nikt nic nie kupuje, chyba jaki żyd arendarz. Wszyscy właścianie, bez względu, czy wieś leży od miasta w oddaleniu 4 km., czy 2 mil; wynoszą lub wywożą towary na sprzedaż do miasta, a cena targowa jest dla wszystkich ta sama. — Zdarza się, że nauczyciel wiejski, nie mogąc się w mieście zapatrzeć w żywność na dłuższy czas, musi prosić którego z bliskich sąsiadów włościan o sprzedanie mu czegoś: otrzymuje zwykle odpowiedź, że nie ma tego w domu. Przyczyna tego ta, iż wieśniak jako sąsiad i znający nędzę swego nauczyciela, nie śmiałyby brać od niego pieniędzy, a darmo dać nie może, bo sam jest w potrzebie. Jeżeli zaś nauczycielowi uda się kupić coś na miejscu, to zawsze po cenie, jaka jest w głównem mieście.

Cena środków żywności jest dla całej okolicy ta sama. Ta tylko zachodzi różnica: Nauczyciel miejski ma je na miejscu, nauczyciel mający posiadę pod miastem, może wysłać kogo na kupno piechotą za 30 groszy, nauczyciel zaś, mający posiadę w milowem oddaleniu od miasta, musi po te środki żywności wysłać kogoś wozem.

Przypuśćmy, że nauczyciel zmuszony jest nająć furmankę 2 razy na miesiąc, przyjmijmy opłacenie przewozu na 1 złr; uczyni to rocznie kwotę 24 złr. A chociażby się nauczyciel zamknął w szkole i wsi, a żywność nabywał w wiejskim sklepiku, jeżeli taki istnieje, to tam towar jest zawsze droższy o 1/2 lub 1 centa, dlatego, bo sprowadzany z miasta. Tyle ze względu na środki żywności.

O ileż większe koszta łoży nauczyciel wiejski na jak najskromniejsze wykształcenie swych dzieci od swego kolegi w mieście? Nauczyciel miejski bez wielkich kosztów ma sposobność dalszego kształcenia się; ma bowiem pod ręką biblioteki, ma sposobność wspólnego prenumerowania czasopism i t. d., nauczyciel wiejski jest tego pozbawiony.

Słyszałem nieraz zdanie, że nauczyciel miejski powinien mieć większą płacę, niż wiejski, bo pierwszy musi żyć w towarzystwie, musi mieć porządniejsze ubranie, nauczyciel na posiadzie oddalony od miasta, tego nie potrzebuje; i drugie zdanie: nauczyciel na odległej posiadzie wiejskiej pobiera jałmużny i dary, ułatwiające znacznej części utrzymanie, nauczyciel miejski tego nie ma, podmiejski również tego nie ma, bo tu ludzie mądrzejsi, zresztą wszystko wynoszą do pobliskiego miasta. Odpowiedź na te twierdzenia zbyteczna.

I miejscy nauczyciele są względnie pokrzywdzeni: pobierają bowiem niewystarczające wynagrodzenie za mieszkanie. (Używanie ogrodów szkolnych i opału przysługuje nauczycielom wiejskim, jak utrzymują, złośliwi tytułem wynagrodzenia za kierownictwo). Nie przeczę, że upośledzenie nauczycieli w płacy wystę-

puje w mieście jaskrawiej w porównaniu z innymi stanami, lecz to jest tylko dowodem, że płaca nauczycielska w ogóle jest bardzo skromna.

A więc powodów do zmniejszania się płacy w miarę oddalenia posady od miasta nie ma, chyba świeże powietrze!

Zostaje nam jeszcze zastanowić się: Czy słusznem jest stopniowanie płacy według wielkości miast czyli według stanu zatrudnienia. Jeżeli jest więcej ludności, to powinno być w tym miejscu więcej szkół i więcej nauczycieli, a więc dowód do większej płacy upada. Wymiar wyższej płacy byłby wtedy usprawiedliwiony, gdyby utrzymanie życia w miastach jak Lwów, Kraków, potem Tarnów, Przemyśl i t. d. więcej kosztowało niż w Rzeszowie lub w Tyliczu. — Wiem, że pewne artykuły mają w różnych miejscowościach cenę wyższą, inne znów mają cenę niższą, tak, że wydatki zupełnie się wyrównują. I tak: W Krakowie mięso wołowe jest droższe niż w Rzeszowie, lub w Tyliczu. Wiem że pewne artykuły mają w różnych miejscowościach cenę wyższą, inne znów cenę niższą, tak, że wydatki zupełnie się wyrównują. I tak: W Krakowie mięso wołowe jest droższe niż w Rzeszowie, za to wieprzowina jest tańsza, pieczywo o połowę tańsze, piwo również tańsze. W miejscach przemysłowych, choć środki żywności są droższe, to wyroby przemysłu mają niską cenę.

Na tej podstawie twierdzą, że utrzymanie życia czy w miastach stołecznych, czy średnich, czy też w miasteczkach i wsiach, kosztuje jednakowo.

Wyjątek stanowią miejscowości małe, w których w pewnych porach roku gromadzi się nadzwyczaj wiele ludności. Tam skutek przeludnienia a braku odpowiedniego handlu i przemysłu panuje drożyzna. Są to miejsca kąpielowe.

Jeżeli słuszne są powyższe uwagi, w takim razie powinniśmy się starać o ustanowienie wystarczającej płacy zasadniczej bez względu na miejscowość i stan zaludnienia. Nauczyciele nie mający pomieszkań, powinni pobierać odpowiedni dodatek, wymierzony nie według procentu od płacy, lecz według ceny mieszkań w poszczególnych miejscowościach. W miejscach kąpielowych powinien być przyznany dodatek drożyzniany. Płaca zasadnicza powinna być podwyższoną w miarę awansu od XI. do IX. rangi urzędników państwowych.

Podwyższenie płac w ten sposób, zadowolni ogół nauczycieli, umożliwi ocenienie pracy i płacy nauczycielskiej, usunie dążenie nauczycieli wiejskich do zajmowania posad miejskich, usunie potrzebę zakładania nowych seminarjów i podwyższania stypendjów i zjednoczy ściślej wszystkich nauczycieli pod sztandarem oświaty narodowej.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 18. z. m. odbył się w naszym miasteczku obrzęd pogrzebowy nauczycielki młodszej z Czerteża, ś. p. Anieli Adamiec, o której tragicznej śmierci doniosły przed kilku dniami dzienniki. Młoda, pełna nadziei ś. p. Aniela, jadąc przed dwoma tygodniami z Żydaczowa do Czerteża, znalazła śmierć w rwących nurtach Świcy, przez którą się późno wieczór na furze w towarzystwie powożącego parobka przeprawiała. W jaki sposób wpadła ś. p. Aniela w rzekę, jest dotąd niewyjaśnionem — gdyż według zeznań chłopca, który nieobecność ś. p. Anieli dopiero przejechawszy rzekę zauważył — mogło się to stać przez nagłe ruszenie koni pijących wodę, wskutek czego zachwiasz się w tył wypaść mogła. Ciała szukano przez dwa tygodnie a po sprowadzeniu tegoż do kostnicy w Żurawnie stwierdza obdukcya sądowo-lekarska brak jakiegokolwiek śladów domniemywanej zbrodni. — Rozrzewniające uczucie sprawiał na wszystkich ojciec ś. p. zmarłej, weteran wojskowy bez ręki, starzec i matka, których podporą i nadzieją była.

Obrzęd pogrzebowy odbył się przy licznych udziale inteligencji, nauczycielstwa i mieszczan. Z kostnicy cmentarnej odprowadził zwłoki przy modłach i śpiewie Wks. katecheta, Piotr Petrycia, z licznym orszakiem publiczności do kościoła, skąd po odprawionych egzekwjach odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku Wks. kanonik Szamota, w towarzystwie wymienionego ks. katechety i licznej publiczności. Trumnę nieśli koledzy aż na cmentarz. Niech mi wolno będzie na tem miejscu w imieniu rodziców zmarłej złożyć serdeczne „Bóg zapłać“. Wiel. księżom obu obrządków za bezinteresowne uświetnienie smutego obrzędu, p. dyr. Podhoreckiemu, który zajął się zbieraniem składek i całem urządzeniem oraz potrzebami pogrzebu, oraz wszystkim, którzy swą ofiarnością i obecnością przyczynili się do oddania ostatniej przysługi ś. p. Anieli, której oby ziemia lekka była.

Feliks Krzyżanowski, nauczyciel.

Wiadomości potoczne.

W sprawie rewersów stypendyjnych piszą nam z Wiednia: „Oдноśnie do wstępnego artykułu w Nrze 25. „Szkolnictwa Ludowego“ — zwraca się uwagę Redakcyi, że dawniej kandydaci stanu duchownego za przyjęciem do seminarjum wystawiali rewers podobny do tego, jakiego żądają od kandydatów stanu nauczycielskiego — *jednakowoż Rząd odstąpił od podobnego żądania z powodów cywilno-prawnych i etycznych.* Ostatniemi czasy do r. 1876 wystawiali rewersa kandydaci duchowni wyznania prawosławnego w Bukowinie i Dalmacyi.

Nie ma przykładu, aby wyegzekwowano zobowiązanie rewersowe kandydatów duchownych lub nauczycielskich, chyba kartelem naczelnictw władz i instytucyj uniemożliwiono wstąpienie do innego zawodu“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Gutowski Józef.